Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 248 — **Kraków, Czwartek dnia 23 Października 1902.** — **Rok X.**

„Florjanka“ i jej kulisy.

Wyszła we Lwowie broszura pod tytułem: „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i obecny jego zarząd w świetle prawdy“ przez Poinformowanego.

Przedewszystkiem przyznać należy, że pseudonim autora jest dość usprawiedliwiony treścią jego broszury. Jest on widocznie dobrze poinformowany i przytacza szczegóły buchalteryjne i cyfry dostępne tylko dla ludzi bardzo rzeczy świadomych, a jeżeli oświetlenie jest prawie zawsze tendencyjne, a gdzieniegdzie bardzo jednostronne niepodobna jednak pomijać milczeniem zarzutów ciężkich podniesionych przeciwko zarządowi instytucji publicznej i pozostającej pod kontrolą publiczną, a odgrywającą pierwszorzędną rolę w życiu ekonomiczno-społecznem naszego kraju.

Broszurę p. Poinformowanego można podzielić na dwie części: na twierdzenia poparte tu i owdzie cyframi i na rozumowania będące tylko wyrazem osobistych zapatrywań autora. Twierdzenia rozbierzemy szczegółowo później, bo jest w nich niestety dużo prawdy, rozumowania z góry można określić, jako przesadne, nawet fantastyczne, a na każdym kroku przejęte niechęcią do obecnego zarządu. Ten pierwiastek osobisty osłabia nawet w znacznym stopniu wrażenie broszury, która skądinąd zasługuje na pilne odczytanie i powinna wywołać dokładną odpowiedź ze strony kompetentnej. Źle jednak bardzo zrobił autor, dochodząc w swych wywodach do wyników, które godząc w członków zarządu mogłyby zaszkodzić instytucji.

Tymczasem na „Florjance“ opiera się zbyt wiele ogólnych interesów naszego społeczeństwa, aby wolno było lekkomyślnie podkopywać jeżeli nie byt jej to przynajmniej jej dalszy rozwój.— Nawet twierdzenia i zarzuty p. Poinformowanego nie dają żadnej podstawy do przypuszczenia, jakoby Towarzystwo ubezpieczeń chyliło się do upadku. Przeczą temu zresztą bardzo stanowczo cyfry bilansów, których przecież niepodobna uważać za mylne lub przeinaczone i faktyczne stanowisko Towarzystwa, dziś jednego z najpotężniejszych w Austrji.

To zastrzeżenie było konieczne przed przystąpieniem do szczegółowej analizy zarzutów, — które dotykają niedomagań wspólnych niestety niemal wszystkim naszym instytucjom, w których się prowadzi gospodarka pieniężna.

Przytaczając je i komentując, spełniamy obowiązek publicystyczny, nie powodując się przytem żadnemi względami, ani też żadnem jednostronnem uprzedzeniem. Dyskusja w sprawie tak poważnej musi tylko przyczynić się do wyświetlenia prawdy i do naprawy stosunków.

Postulaty Koła polskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Rozprawy polityczne Koło Polskie otacza teraz tajemnica ściślejsza, niż poprzednio. I słusznie! Względy ostrożności nakazują nie uprzedzać przeciwników, jaką postawę w danej sprawie przyjmie Koło. W Izbie musi ono występować z gotową, przeciętną sprzecznych opinji, ścierających się na posiedzeniach Koła. I tylko ten przeciętny rezultat znać powinien rząd, inne stronnictwa, nawet kraj. W jaki sposób Koło do owego rezultatu doszło, to sprawa czysto wewnętrzna delegatów polskich. Wobec obowiązującej zasady solidarności, Koło na zewnątrz musi występować jako jedna dusza, jedna głowa, jedno ciało.

Z rozpraw długich i zaciętych, które stoczono w sobotę i w poniedziałek, wolno zatem na tem miejscu podnieść jedynie te szczegóły, co do których nie zastrzeżono tajności.

Nabożeństwo żałobne.

Ks. prałat Pastor zapowiedział nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Karola Dzieduszyckiego. Odbędzie się ono w kościele OO. Zmartwychwstańców na Rennwegu w czwartek d. 23 b. m. o godz. 10 rano.

Postulaty posła Głąbińskiego.

Poseł miasta Lwowa, prof. Głąbiński, podniósł szereg wniosków, które przekazano komisji parlamentarnej Koła. Tyczą one:

1) Żądań biskupów, którzy chcą ratować ob rządek łaciński na Wschodzie. Tych żądań ministerjum nie uwzględnia.

2) Rząd zaniedbuje nasz przemysł przy dostawach rządowych, szczególnie sądowych, stawia zatem wniosek, by dostawy oddawano nie przez władze centralne, lecz krajowe.

3) Należy upaństwowić kolej Północną.

4) Należy poprzeć finansowo Kółka rolnicze.

5) Należy rozpatrzyć zaprowadzenie rejonu fortecznego we Lwowie.

6) Należy przeprowadzić stabilizację egzekutorów podatkowych.

7) Należy powiększyć adjuta dla praktykantów podatkowych, rachunkowych i t. d.

Poseł Wielowieyski poparł projekt tyczący dostaw; poseł Niementowski projekt, tyczący upaństwowienia kolei Północnej.

Poseł Stwiertnia podnosi potrzebę wytworzenia łączności między upaństwowieniem zapowiedzianem Towarzystwa kolei państwowych i upaństwowieniem kolei Północnej. Koło będzie głosowało za pierwszem, jeżeli rząd zgodzi się na drugie.

Telefony.

Ponieważ poruszono sprawę rozszerzenia sieci telefonicznej, ks. Pastor wnosi, by połączono telefonem Krosno-Jasło-Gorlice i ten telefon włączono do linji Kraków-Lwów. W okolicy, gdzie przemysł naftowy jest tak rozwiniętym, linja telefoniczna jest niezbędnie potrzebną i będzie zyskownem przedsiębiorstwem dla skarbu państwa. Wniosek ks. Pastora uchwalono jednomyślnie.

Manewry przemysłowców niemieckich.

Posłowie Wielowieyski i Głąbiński przedstawiają sprawę odrzucenia przez ministerjum kolejowe, oferty na dostawę oleju rzepakowego przez pewne przedsiębiorstwo galicyjskie. Wprawdzie ta oferta jest wyższa niż oferta skartelowanych przedsiębiorstw niemieckich. T e p r z e d s i ę b i o r s t w a s k a r t e l o w a ł y s i ę, b y z a b i ć p r z e m y s ł g a l i c y j s k i.

Hofrat Struszkiewicz adwokatuje za rządem.

Naturalnie, niby Ajaks wrzący i zajadły zerwał się hofrat Struszkiewicz, który uważa się w Kole polskiem za obrońcę gabinetu. Pan hofrat oświadcza, że przedsiębiorstwa niemieckie, poczciwości przezacnej szwaby, proponowały Towarzystwu galicyjskiemu kartel (zmowę). Gdy przecież to ostatnie nie chciało przystąpić do kartelu, postanowiono nauczyć je pokory z pomocą obniżki cen.

Również i pan minister Piętak zajął w tej sprawie stanowisko niezbyt przychylne dla przemysłu galicyjskiego, gdyż stanowisko czysto formalne, nie chcące uwzględniać sztuczek konkurencyjnych przemysłu niemieckiego. Ekscelencja oświadczył, że oferty galicyjskie są stale wyższe. On więc może popierać te oferty tylko wtedy, gdy nabędzie przekonania, że nie wchodzi w grę chęć zgarniania wielkich zysków.

Nowe szkoły dla Galicji.

Pos. Stwiertnia wnosi potrzebę utworzenia seminarjum żeńskiego w Stanisławowie. Nadto trzeba wybudować nowy gmach dla gimnazjum w temże mieście, gdyż gmach obecny jest wysoce niehygieniczny. Poseł Roszkowski domaga się założenia seminarjum żeńskiego w Samborze.

Handel nierogacizną, benjaminek Koła polskiego.

Nie obeszło się też bez poruszenia handlu nierogacizną. Jest to sprawa istotnie ważna dla Galicji. Spostrzeżono przecież, że Koło polskie często daleko ogniściej walczy z rządem, gdy się rozchodzi o świnie, niż wtedy, jeżeli wchodzą w grę prawa narodowe obywateli polskich.

Poseł Stwiertnia podnosi, że handel nierogacizną przysparza kolejom 2 i pół miljonów zysku. Należy zwołać ankietę, która zajęłaby się reformą taryfy kolejowej dla nierogacizny. Do tej ankiety trzeba powołać handlarzy świń. Idzie tutaj przedewszystkiem o taryfowanie świń według wagi, nie zaś od sztuki.

Poseł Wielowieyski żąda, by komisja parlamentarna zdała sprawę z poczynionych w tej mierze kroków.

Księgi gruntowe galicyjskie.

Pos. Jabłoński, odwołując się do żądań, postawionych przez niego imieniem Koła w Izbie podczas dyskusji nad budżetem ministerjum sprawiedliwości, poprosił, by mu wolno było wnieść interpelację do nowego kierownika ministerjum sprawiedliwości. W tej interpelacji zażąda, by przedłożono jak najrychlej projekt sprostowania ksiąg gruntowych w Galicji.

Naprawa i rektyfikacja tych ksiąg jest dla ludności wiejskiej sprawą wagi pierwszorzędnej. Dalej domaga się, by Koło zezwoliło na wezwanie prezydjum Izby, aby już uchwalone przez Izbę panów ustawy o dzieleniu parcel katastralnych i o możności sporządzania przez sądy bezpłatnie dokumentów co do nabywania nieruchomości ceny niżej 200 kor. — postawiła bez odwłoki na porządku dziennym Izby posłów. Ta ustawa bowiem zawiera znaczne ulgi dla ludności włościańskiej.

Ostre przemówienie księdza Pastora przeciwko rządowi.

Ks. Pastor przypomina, że szef sekcyjny w ministerjum sprawiedliwości, dr Klein wygłosił mowę, w której wyraźnie obiecał, że księgi gruntowe tam, gdzie są zupełnie mylne, będą zrobione na nowo, gdzieindziej zaś zrektyfikowane. — Tymczasem teraz widzi z bolesnem zdziwieniem, że kwota, jaką rząd wstawił na ten cel, jest minimalną. A nadto pan minister skarbu zapowiedział, że rząd poświęci główną pieczę w tej mierze Tyrolowi i Vorarlbergowi. — Ks. Pastor pochwala i popiera wniosek kolegi Jabłońskiego, żądający wniesienia interpelacji. Do owej interpelacji trzeba dołączyć zapytanie, kiedy rząd zamierza ustanowić geometrów ewidencyjnych przy pojedynczych sądach.

Ow wniosek uchwalono.

Energiczne przemówienie ks. Pastora skłoniło ekscelencję Piętaka do wystąpienia w obronie rządu. Minister oświadczył, że projekt ustawy, dotyczący rektyfikacji ksiąg gruntowych jest gotowym. Ale ministerjum skarbu nie załatwiło tego projektu ze względu na znaczne koszta.

Owa odpowiedź i słusznie nie przekonała tych członków Koła, którzy znają doniosłość poruszonej sprawy.

Eksport bydła do Niemiec.

Najnowszy wykaz urzędowy po koniec sierpnia b. r. zawiera cyfrę 247.632 sztuk bydła wszelkiego, wywiezionego z Austro-Węgier. — Stanowi to wartość 61·6 miljonów koron, a w porównaniu z rokiem poprzednim przedstawia przyrost o 91.746 sztuk, wartości 18,332.187 k. Jest to rezultat pomyślny, przedstawiający wymownie wysokie znaczenie ekonomiczne i finansowe tej gałęzi produkcji. Zauważyć trzeba, iż przyrost eksportu odnosi się przeważnie do wywozu galicyjskiego bydła do Prus, jaki się rozpoczął w ostatnich dniach marca b. r. i odbywa się dalej.

Jakkolwiek otwarcie granicy, zamkniętej przez kilka lat wbrew ugodzie, było przeważnie rezultatem rzeczywistego braku mięsa w państwie

niemieckiem, to jednak przyznać należy także i naszym reprezentantom parlamentarnym zasługę, że energicznem upominaniem się o prawa, zagwarantowane traktatami, przyspieszyli otwarcie. Przypominamy kilkakrotnie powtarzaną interpelację Wielowieyskiego, Zedtwitza, Czecza, w której żądano nawet ogłoszenia dyplomatycznych korespondencyj).

Rozumie się, iż losy tego eksportu wiszą ciągle na włosku, o ile zależą od niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy bydlęcej w granice pruskie, który to wypadek stypuluje prawo ponownego zamknięcia granicy.

Dlatego ważnem jest, by kraj nasz był troskliwie ochranianym od zaraz wszelkich i żeby troskliwość specjalna władz zwrócona była na dokładne przestrzeganie, by nigdy żadna sztuka o podejrzanem zdrowiu nie została wypuszczoną z kraju.

W tym celu zarządziło namiestnictwo superrewizję bydła wychodzącego z Galicji do Prus. Z początku superrewizja ta odbywała się w Szczakowy, w ostatnim tygodniu przeniesioną została do zakładu kontumacyjnego na Prądniku Białym pod Krakowem, gdzie wskutek tego reaktywują się targi eksportowe, które się będą chwilowo przenosiły do Szczakowy.

Zachodzi jednak ciągle obawa zawleczenia zarazy do Prus, jak długo bydło idące tamże z Bukowiny nie podlegnie takiej superrewizji, która jest tem potrzebniejsza, iż od załadowania do granicy pruskiej upływa przynajmniej 48 godzin czasu, podczas którego ukryty zarazek choroby pyskowo-racicowej może się rozwinąć.

Niebezpieczeństwo bukowińskie o tyle w tej chwili wzrosło, iż w Rumunji nad granicą Bukowiny wybuchła zaraza i przy obrocie granicznym i t. p. może się dostać w granice monarchji.

Dlatego też było to aktem wskazanej teraz ostrożności, że poseł Wielowieyski poruszył tę sprawę na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, żądając, by ministerjum zarządziło superrewizję bydła bukowińskiego przed opuszczeniem granic monarchji, jak to się odbywa z bydłem eksportowanem do Prus z Galicji.

Żydowskie zuchwalstwo.

Na drugiem posiedzeniu wiecu żydowskiej młodzieży akademickiej we Lwowie uchwalono cały szereg rezolucyj, z których podajemy ważniejsze, ogólniejszego znaczenia:

Wiec wzywa wszystkich żydów, zasiadających w ciałach ustawodawczych i reprezentacyjnych, a w pierwszym rzędzie posłów do parlamentu i sejmu, by dążyli wszelkiemi siłami energicznie i stanowczo do faktycznego wprowadzenia w życie zagwarantowanego ustawami zasadniczemi równouprawnienia żydów.

W szczególności poleca im:

1) aby się starali, aby żydowscy praktykanci sądowi nie byli pomijani przy nominacjach na auskultantów;

2) aby starali się uzyskać przypuszczenie żydów do służby rządowej administracyjnej;

3) aby przy przyjmowaniu lekarzy wojskowych uwzględniano tylko kwalifikacje, a nie wyznanie;

4) Aby się starali o usunięcie dosychczas praktykowanego zwyczaju nie przyjmowania żydów do audytorjatu;

5) Wiec wzywa w szczególności wszystkich posłów sejmowych, by się starali o przypuszczanie żydów do manipulacyjnej i konceptowej służby w Wydziale krajowym;

6) Tak samo wzywa żydowskich radnych, by się domagali przypuszczenia żydów do manipulacyjnej i konceptowej służby w magistracie;

7) Wiec uchwala agitować i popierać przy wszystkich wyborach do ciał ustawodawczych i reprezentacyjnych tylko takich żydowskich kandydatów, którzy się zobowiążą, że będą energicznie dążyli do przeprowadzenia powyższych postulatów.

W razie przeciwnym należy popierać kandydatów nie-żydów, którzy zobowiązanie takie na siebie wezmą.

Dalej uchwalono rezolucje:

Zważywszy, że sfery rządzące galicyjskie składają się z żywiołów stańczykowsko-klerykalnych, czerpiących siły swe z ciemnoty ludu pracującego i korupcyjnej polityki kahalnej, że zewnętrznym wyrazem dążności tych sfer, jest Koło polskie, utrzymujące kraj w kajdanach ciemnoty i materjalnej nędzy, że należenie posłów żydów do tego Koła jest przeciwne interesom ludu żydowskiego, młodzież zebrana na dniu 19 b. m. 1) wzywa całą młodzież, bez różnicy przekonań, do energicznej walki przeciw bezwstydnej kampanji macherów kahalnych:

2) wzywa posłów żydów do natychmiastowego wystąpienia z Koła polskiego; nakoniec wyrażono opinję, że zbory izraelickie (kahały) nie są reprezentacją żydostwa.

Na wiecu była obecną „urzędownie" delegacja akademików ruskich „Ambo meliores"...

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Z grzechów szkolnictwa.

Od jednego z poważnych pedagogów ludowych odbieramy na ten temat kilka uwag, które pomieszczamy w naszem piśmie z tą ufnością, że zainteresują one nietylko sfery nauczycielskie, ale i może te, od których zależy zaradzenie złu.

Brak sił nauczycielskich w zastraszający sposób wszędzie się objawia. Wielką ilość szkół w pojedynczych okręgach szkolnych zamknięto z powodu zupełnego braku sił nauczycielskich. Każda zaś prawie szkoła dwu, trzy i czteroklasowa obchodzić się musi o jedn-j a najwięcej trzech siłach. Położenie to doprowadza do zupełnego wyczerpania sił fizycznych pracowników. Jest wiele szkół 4-ro klasowych typu niższego mieszanych o sześciu siłach nauczycielskich, gdzie klasy szkolne z powyżej przytoczonych względów po 2 i 3 miesiące obywać się muszą o połowie wyznaczonych im sił nauczycielskich. Spotyka to te szkoły, w których na 6 sił nauczycielskich siłą kwalifikowaną jest zaledwie sam kierownik, lub najwyżej 2 do 3 sił fachowych, a reszta panie nauczycielki — dyletantki. Jest to skutek, przyjmowania do służby nauczycielskiej młodych dziewcząt po ukończonej 6-tej, 7-mej lub 8-ej klasie szkoły wydziałowej. W jak ogromny kłopot wprawiają Rady szkolne okręgowe kierowników szkół, nasyłając im takie dziewczęta jako nauczycielki o tem mogą wiedzieć tylko ci, którzy skutki tego na miejscu ponoszą.

Gdyby to była chociaż moralna nagroda dla kierowników szkół więcej klasowych niższego typu w tem, że gdy przez nich i pod ich przewodem nauczycielka bez seminarjum, starała się pozostać na posadzie przy˙tej samej szkole, przy której potrzebne wykształcenie do stanu nauczycielskiego nabyła! Przeważnie dzieje się to tak, że gdy tylko taka kandydatka uzyska patent, już ma naprzód gdzieś upatrzoną posadę—a biedny kierownik otrzymuje na nowo surowy materjał w postaci nowej dyletantki.

Jak taki stan rzeczy wpływa na pedagogiczną wartość pracy szkolnej, jakie wywołuje słuszne rozgoryczenie w ciężko pracującym człowieku, jak nauczyciel ludowy, jak z dnia na dzień dobija wartość samej szkoły — odgadnąć nie trudno!

ZE ŚWIATA.

Dewet i słupy Vendome. — Sensacyjne małżeństwo. — „Elektryczny Amerykanin. — Wybuch wulkanu.

Dewet i kolumna Vendôme. „Gaulois" paryski pisze: „Było to pierwszego dnia wizyty bohaterów boerskich w Paryżu. Po drodze na pola Elizejskie zaszli jenerałowie także i pod kolumnę Vendôme.

Tutaj opowiadano im, jak ten pomnik wystawiono z kul armatnich, które Napoleon I zdobył na wrogach. Dewet nie odezwał się zrazu ani słówkiem, — spojrzał na kolumnę, poracho-

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

80 (Ciąg dalszy).

— Ja może jeszcze i dziś przyjdę, jak się coś dowiem, a z tym lichwiarzem, z tym złodziejem Pomerancem, to ja radzę wielmożnemu dziedzicowi skończyć, żeby on nie robił żadnej kompromitacji po sądach. Wielmożny dziedzic sam widzi jaki on jest. On zamiast przyjść do wielmożnego dziedzica i interes grzecznie załatwić, wziąć dobry procent za prolongatę — to on zaraz do sądu... Jego trzeba nauczyć tego gałgana, tego paskudnego lichwiarza.

— Dobrze, dobrze, o tem potem, a teraz niech Sieradz się pospieszy, żeby wydostać pieniędzy.

— Ja już zrobię, niech wielmożny dziedzic będzie spokojny, ja o tym brzydkim interesie sam myślę, ja się bardzo zmartwiłem z tej nieprzyjemności. Ja pojadę do samego Liebkinda, niech on się wstydzi, że on taką brzydką rzecz zrobił, mając hypotekę, mając kaucję... To wielki wstyd jest dla takiego bogacza.

Po wyjściu Sieradza, Zahorski, uspokojony nieco w swych troskach, — pojechał do swej nowej posiadłości, na której wznosiły się teraz potężne już mury czteropiętrowej kamienicy, wyprowadzone pod dachem, którego ostatnie wiązania wykończano.

Zdziwił się jednak, że dostrzegł tam dwóch tylko robotników, gdy tymczasem reszta była na dole, skupiona w zwartą gromadę, z której dochodziły go odgłosy jakichś krzykliwych narad, czy też kłótni.

Zdziwienie zaś jego wzrosło jeszcze bardziej, gdy przekonał się, że w tym sejmiku rej wodzi i najgłośniej gardłuje dawny podmajstrzy Skwara, którego przed trzema miesiącami wydalono, za domniemany udział w kradzieży cegły.

— Co waszmość tu robisz? — zagadnął go ostro, zbliżywszy się do gromady.

— A bo co? — zagadnął Skwara zuchwale, występując naprzód.

— Pytam, co tu robisz?

— Przedewszystkiem, nie tykaj mnie pan, nie jestem pańskim lokajem, ani stróżem — odparł tonem wyzywającym,

— Kto go tu wpuścił? — zapytał Zahorski, zaczerwieniwszy się z gniewu.

Na to pytanie nikt nie odpowiedział.

— Zawołać tu stróża!

Rezkaz ten wykonał loniwo, jakiś stary, kulawy robotnik.

Po chwili stróż nadbiegł.

Dla czego wpuszczasz tu ludzi, którzy nie należą do robót około domu?

— Cóż miałem robić, wielmożny panie.... Wszedł nie pytając, brama była otwarta — usprawiedliwiał się stróż, widocznie mocno zafrasowany.

— A cóż to?... miał może mnie za kark wypchnąć!... — odezwał się Skwara zuchwale. — Cóż to, ukradłem co panu? Złodziej jestem, czy co?... Przyszedłem do swoich kamratów, zobaczyć, pogadać z nimi; nie w niewoli przecież oni są, nie w więzieniu, jeno na swobodnej pracy... dziś tu, a jutro tam!... Zapłać im pan, to zaraz stąd pójdą! — dowodził Skwara, wymachując rękoma.

Zahorski zbladł jak płótno a zacisnąwszy rękę, hamował się, żeby nie uderzyć laską zuchwalca, który, widział to, był mocno podniecony trunkiem i pragnął widocznie wywołać gorszą awanturę.

Dlatego więc Zahorski, chcąc jej uniknąć, nic nie odpowiedział, lecz zwrócił się do robotników i tonem nakazującym powiedział:

— Wyprowadzić go stąd natychmiast! A ty — dodał wskazując stróżowi bramę, idź po policję!

Ton stanowczy i zimna krew odniosły skutek, gdyż Skwara zawołał!

— Oho!... zaraz po policję... cóż to, pan myślisz, że ja się boję?... Ukradłem co?... Pójdę i sam, bo tak mi się podoba, a pan zapłać co się komu należy, nie daj, żeby żydy oszukały Chrześcijan... To mi pan!... — krzyczał na cały głos jeszcze na ulicy, waląc pięścią w parkan, którym plac był ogrodzony.

— Czego on tu chciał, ten nicpoń? — zagadnął Zahorski z udanym spokojem.

— At!... upił się, proszę łaski pana, to plecie co mu ślina do gęby przyniesie — odparł podmajstrzy, który na miejsce Skwary był zgodzony.

— Żeby mi się to więcej nie powtórzyło! — powiedział surowo. — Ty zaś pamiętaj, żeby na plac nikt, prócz robotnika, wejść nie śmiał — dodał, wracając się do stróża, który widząc, że Skwara sam poszedł, powrócił z ulicy, uznawszy, że nie ma już po co wzywać policji.

— Słucham wielmożnego pana.

— Żeby brama była zawsze zamknięta — dodał jeszcze — teraz niema dowozu materjałów, to niema potrzeby jej otwierać, wystarczy już furtka.

— Słucham wielmożnego pana.

Teraz Zahorski zwrócił się do robotników, a głównie do podmajstrzego i zapytał:

— Co on tu mówił o zapłacie za robotę?... kto ma jakiekolwiek pretensje?

Nikt na to nie odpowiedział.

— Powtarzam raz jeszcze: kto ma jakie pretensje? Niech wystąpi.

Wówczas jeden ze starszych robotników zdjął czapkę z głowy i postąpiwszy ku Zahorskiemu kilka kroków, powiedział.

— Kiedy wielmożny pan każe, to i powiem... My wszyscy, już od miesiąca, dostajemy tylko połowę robocizny.

— To być nie może!

— Tak jest, proszę łaski pana, potwierdził podmajstrzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wał ilość kul i rzekł: Z kul, któreśmy zdobyli na Anglikach, możnaby wystawić słup o jedną trzecią wyższy od tego“.

„Gaulois“ nazywa to odezwanie się Deweta historycznem zdaniem.

* * *

Sensacyjne małżeństwo. Dzienniki kijowskie donoszą o niezwykłym wypadku, jaki zaszedł niedawno na Ukrainie. W hucie szklanej w Bogusławku pracował jako urzędnik niejaki Wincenty Szulakowski, który cieszył się sympatją nietylko fabryki, ale i całej okolicy. W dn. 27 maja 1901 r. ożenił się Szulakowski z młodą panną Szczygielską z Kongrespola i po roku szczęśliwego małżeńskiego pożycia, doczekał się z nią prześlicznego chłopaka. Przed kilku dniami wyjechał Szulakowski konno w obrębu huty. W czasie jazdy spadł z konia tak nieszczęśliwie, że odniósł niebezpieczne rany i omdlał. Pozbawionego zmysłów odwieziono do szpitala fabrycznego, gdzie czterech lekarzy z zadziwieniem niebywałem skonstatowało, iż Wincenty Szulakowski jest kobietą.

* * *

„Elektryczny Amerykanin“ W Jamaica, osadzie pod Nowym Jorkiem urządził sobie rentier Wilson „elektryczne życie“. Jedzenie jego codzienne gotuje się na elektrycznej ciepłocie, kołyskę jego dziecka porusza elektryczny motor, jego pokój odświeża się elektrycznością, drzwi otwiera i zamyka elektrycznie, oświetlenie w domu naturalnie elektryczne. Pokój z pokojem, gabinet Wilsona ze stajnią połączony jest telefonem. nawet poruszenia stada gołębi, które chowa jego mały synek, zależą od elektrycznych wskazówek, bo drzwiczki gołębnika zamykają się i otwierają za pomocą elektrycznego prądu.

* * *

Wybuch wulkanu. Z Yokohamy nadchodzi wiadomość, że skutkiem wybuchu wulkanu podmorskiego wysepka Torigima, należąca do grupy wysp Bonin, zasypana została popiołem wulkanicznym, a cała ludność, w liczbie 200 osób, zginęła. Przejeżdżający parowiec japoński przywiózł pierwszą wieść do Yokohamy, poczem rząd japoński wysłał wyprawę, w której wzięli też udział profesorowie uniwersytetu i urzędnicy; wyprawa stwierdziła słuszność doniesienia i nie znalazła nawet śladu mieszkańców wyspki.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Ignacego Konst. i Seweryna biskupa; w piątek Rafała Archanioła, Feliksa i Fortunata męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 15, zachód przypada o godz. 4 minut 34. długość dnia godzin 10 minut 19.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Pogrzeb ś. p. ks. Knycza. Z Oświęcimia donoszą nam: W dniu 18 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. ks. Andrzeja Knycza, prałata, kawalera orderu Franciszka Józefa, proboszcza oświęcimskiego, o którego nagłym zgonie doniosły w dniu 15 b. m. niemal wszystkie dzienniki krajowe Ś. p. ks. Andrzej Knycz był człowiekiem niepospolitych zalet, świętych cnót, głębokiej nauki, nieskalanego charakteru i tak imponującej, anielskiej prawie postaci — tak przystępny, a nadewszystko szczodrobliwy i dbały o wszystko, co poparcia jego szlachetnego wymagało, że podbił sobie serca nawet tych, którym raz zdarzyło się z nim mówić, lub mieć jakikolwiek stosunek. Ten niepospolity kapłan i człowiek zakończył swoje pełne zasług życie święte w kościele — w czasie spełniania swych obowiązków — w albie. Śmierć jego nagła zgromadziła w jednej chwili tysiące ludu. Na twarzach wszystkich nie widziałeś niczego prócz łez, a z piersi tych tłumów wyrywał się jeden bolesny jęk żalu.

Miasto nasze okryła jedna żałoba. Rada miasta, nie wyłączając radnych izraelitów, zgromadziła się w komplecie i uchwaliła, o czem już dzienniki doniosły. Wszystkie urzędy, stowarzyszenia, korporacje obmyślały sposób uczczenia i oddania ostatni raz hołdu najzacniejszemu Pasterzowi i członkowi wszystkich tu istniejących katolickich towarzystw. To też tak exportacya do kościoła parafjalnego w dniu 17 b. m., jak i pogrzeb 18 b. m. wypadły mimo ulewnego deszczu nietylko poważnie i wspaniale, ale i ku zbudowaniu parafji, powiatu, a nawet kraju; nie brakło bowiem wysoko i niżej położonych osób z najdalszych zakątków kraju naszego, które przybyły na ten smutny obrzęd. Przedkościołem przemawiał do żałobnych słuchaczy podniośle i porywająco ks. kanonik Waszkiewicz, proboszcz z Bielan.

Nad zwłokami przemówił z wielkiem przejęciem, podniośle, rzewnie, żegnając swego prawdziwego przyjaciela, ks. dr Fr. Gabryl, były wikarjusz Oświęcimski, obecnie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. O godzinie wpół do 1-ej w południe wyruszył smutny pochód na cmentarz. Pochód otwierała i zamykała Straż pożarna oświęcimska, babicka i inne, za nią postępowali weterani wojskowi, wszystkie szkoły z parafji, w dwóch szpalerach, między którymi postępowała kapela, złożona z wychowanków Salezjańskich, następnie szły: służba kolejowa ze sztandarem i wieńcem, Rada miejska, władze polityczne, szkolne i autonomiczne, zakony i duchowieństwo; przed trumną niesiono order zmarłego, za trumną rodzina i nieprzeliczone tłumy ludu z kilkudziesięciu okolicznych wsi, wszystkie cechy bez wyjątku tworzyły jeden długi szpaler.

Trumnę niosły straże, weterani, Radni miasta, nauczyciele, gospodarze wiejscy i księża. Kondukt prowadził Najprzewielebniejszy k. biskup Nowak w otoczeniu około 120 księży świeckich, zakonnych i kleryków. Nad grobem przemówił znowu ze zwykłą sobie siłą i uczuciem, ks. kan. Błonarowicz.

Po nim przemówił p. Rzeszódko, kierownik szkoły z Oświęcimia, imieniem nauczycielstwa.

Tarnów 20 października. (Dom dla nieuleczalnych. — Wieczór Kościuszkowski. — Wystawa haftów maszynowych.) Związało się tu grono osób w komitet, mający za cel pracę nad wprowadzeniem w życie „Domu dla nieuleczalnych“. O konieczności podobnej instytucji niema dwóch zdań, to też w społeczeństwie, mającem pieniądze na różnego rodzaju przyjemności, znajdzie się bez wątpienia i grosz ofiarny na cel tak piękny, jak ulga w cierpieniach bliźnich najnieszczęśliwszych. Wprawdzie Tarnów posiada zakład Brata Alberta, ale tam jest miejsce tylko dla zdrowych i to jak dotąd wyłącznie dla zdrowych mężczyzn; jest tu też przy kościółku P. Marji na Zabłociu „Przytulisko“, ale tam bywają przyjmowane tylko zdrowe staruszki... Dla nieuleczalnych nie ma dotąd żadnego przytułku!

Komitet, na którego czele stanął ks. infułat Stanisław Walczyński, rozpoczął zbieranie potrzebnych funduszów: rozmieszczono w pierwszorzędnych tutejszych handlach puszki w tej nadziei, iż z drobnych. groszowych ofiar rychło uzbiera się taka kwota, która komitetowi da możność rozwinięcia dalszej w tym celu akcji.

Wszelkich objaśnień i szczegółów dostarczy każdemu, kto tą sprawą zainteresował się pragnie, ks. infułat Stan. Walczyński w Tarnowie.

* W „Sokole“ odbył się wczoraj uroczysty wieczorek Kościuszkowski. Publiczność stawiła się liczna i zdrowa! Smakowały mu słone tabliczki i pił mleko chciwie.

Rudyard Kipling.

KIM.

67 (Ciąg dalszy).

— Patrz! — wskazał na ciekawie ułożony wzgórek z kolorowego ryżu uwieńczony fantastycznym metalowym ornamentem. — Gdy byłem opatem w moim klasztorze — zanim doszedłem do lepszego zrozumienia rzeczy — składałem codziennie taką ofiarę. To jest Ofiara Wszechświata złożona Panu. W ten sposób ofiarowujemy w Bhotiyal codziennie cały świat Najdoskonalszej Istocie. A ja czynię to nawet teraz, chociaż wiem, że Najdoskonalszy niema żadnych potrzeb ani pragnień.

Zażył z tabakiery.

— To dobrze zrobione, Świątobliwy — wymruczał Kim, opadając leniwie na poduszki, bardzo szczęśliwy i trochę zmęczony.

— A także — cieszył się starzec — robię rysunki Błędnego Koła Żywota. Przez trzy dni jeden rysunek. Pracowałem nad nim — a może zamknąłem na chwilę oczy — gdy oni mi donieśli o tobie. To dobrze, że cię mam tutaj; wtajemniczę w moją sztukę — nie dla pustej chwały, ale dlatego, że musisz się uczyć. Sahibowie nie posiedli całej mądrości świata.

Wyciągnął z pod stołu kawałek dziwnie wonnego, żółtego papieru chińskiego, pędzelki i płytkę indyjskiego tuszu. Najczystszą i najregularniejszą krzywą zaznaczył Wielkie Koło z sześciu szprychami, którego środek stanowią złączone Świnia, Wąż i Kawka (Głupota, Gniew i Zmysłowość), a którego częściami były wszystkie nieba i piekła i wszelkie okresy ludzkiego życia. Powiadają, że sam Buddha pierwszy narysował je ziarnkami ryżu na piasku, aby wykazać swoim uczniom przyczynę wszechrzeczy. Długie wieki skrystalizowały je w bardzo dziwne konwencjonalne znaki, zatłoczone setkami małych figurek, a każda linja miała tam specjalne znaczenie. Nie wielu tylko umie wyłożyć parabolę tej figury; niema i dwudziestu ludzi na całym świecie, którzyby ją potrafili poprawnie narysować nie kopjując: a takich, którzyby potrafili narysować i wyjaśnić, jest zaledwie trzech.

— Uczyłem się trochę rysować — rzekł Kim. — Ale to jest cud nad cudami.

— Rysowałem to przez wiele lat — rzekł lama. — Był czas, gdy mogłem to narysować między jednem, a drugiem zapaleniem lamp. Nauczę cię tej sztuki — po odpowiedniem przygotowaniu; i wyjaśnię ci znaczenie Koła.

— Idziemy więc w drogę?

— W drogę i na Poszukiwanie. Czekałem na ciebie tylko. Wyjaśnionem mi było w setkach snów — a zwłaszcza w jednym, który przyszedł w nocy po tym dniu, w którym po raz pierwszy zamknęły się za tobą Bramy Nauki — że bez ciebie nigdy nie znajdę Rzeki. Ciągle i ciągle, jak wiesz, odpychałem tę myśl, bojąc się illuzji. Dlatego nie chciałem cię wziąć owego dnia z Lucknow, gdyśmy jedli placki. Nie chciałem cię brać, aż dopóki nie nadejdzie czas właściwy i pomyślny. Chodziłem od gór do morza i od morza do gór, ale napróżno.

— Dokąd pójdziemy?

— Niema się o co troszczyć, Przyjacielu całego świata. Skutek poszukiwania, jak powiadam, jest pewny. Jeśli będzie potrzeba, rzeka wytryśnie z ziemi w naszych oczach. Zdobywałem zasługi, wysyłając cię w bramy nauki i dając ci klejnot wiedzy. Widziałem teraz, że wróciłeś jako naśladowca Sakyamuniego, lekarz, któremu wystawiono wiele ołtarzy w Bhotiyal. To wystarcza. Jesteśmy razem i wszystko jest tak, jak było Przyjacielu całego świata, — Przyjacielu gwiazd, mój chela!

Kim i lama zbudzili się nad ranem. O świcie nadszedł rolnik wymowny, pełen słów wdzięczności.

— W nocy gorączka spadła i przyszły poty — wołał. — Dotknij tu, jego skóra jest świeża i zdrowa! Smakowały mu słone tabliczki i pił mleko chciwie.

Odsłonił twarz dziecka, które uśmiechnęło się sennie do Kima. Mała grupa kapłanów Jainów milcząca, ale obserwująca wszystko, zgromadziła się przy drzwiach świątyni. Wiedzieli, a Kim wiedział, że oni wiedzą, jak stary lama witał swego ucznia. Będąc grzecznymi ludźmi, nie narzucali się przez całą noc ani obecnością, ani słowem, ani gestem. Za te odpłacił im Kim o wschodzie słońca.

— Dziękuj bogom Jainów, bracie — rzekł, nie wiedząc, jak się ci bogowie nazywają. — Febra ustąpiła rzeczywiście.

— Patrzcie! Słuchajcie!

Lama promieniał w tyle, wśród kapłanów, którzy go ugaszczali przez trzy lata.

— Czy istniał kiedy taki chela? On idzie śladami naszego lekarza.

Z drugiej strony Jainowie uznają oficjalnie wszystkich bogów wyznania hinduskiego, równie jak Lingam i Węża. Noszą strój Braminów; należą ściśle do niskiej kasty Hindusów. Ale ponieważ znali i kochali lamę, ponieważ on był starcem, ponieważ szukał drogi zbawienia, ponieważ był ich gościem i ponieważ rozmawiał długo w noc z ich przełożonym — najwolnomyślniejszym z metafizyków, jacy wkroczyli w siedmdziesiątkę — wydali szmer uznania.

— Pamiętaj — zwrócił się Kim dziecka, — że ta choroba może się wrócić.

— Teraz, skoro masz odpowiednie czary — rzekł ojciec.

— Ale my wkrótce wyruszymy w drogę?

— Tak jest — rzekł lama do wszystkich Jainów. — Wyruszamy teraz na poszukiwanie, o którem wam często mówiłem. Czekałem, aż dopóki mój chela nie dorośnie. Spojrzcie na niego. Idziemy na północ. Nigdy już nie będę oglądał tego miejsca mego wypoczynku, o ludzie dobrej woli!

Lama wzniośliszy obie ręce zaintonował końcowe błogosławieństwo w ozdobnym chińskim języku. C. d. n.

cznie, a program był piękny i obfity, ale zaniechanie ćwiczeń w Kościuszkowską rocznicę uważać trzeba za nowość mniej pożądaną. Związek sokoli najwyraźniej polecił w programach wieczorów Kościuszkowskich umieszczać ćwiczenia członków Sokoła.

* Wystawę haftów maszynowych otwarto w Tarnowie w jednej z sal hotelu krakowskiego. Wystawa potrwa do 25 b. m. i będzie połączona z bezpłatnym 14 dniowym kursem nauki haftów.

Haft maszynowy ma wielką przyszłość przed sobą, to też od początków rozwoju tego przemysłu u nas, baczyć należy na wyrobienie odrębnej cechy swojskiej w wyrobach naszych, a to przez unikanie obcego naśladownictwa, a natomiast wprowadzenie ornamentyki o motywach polskich.

(W tym względzie powołujemy się na nasz artykuł „Chleb dla swoich“, w którym jest mowa o takiej właśnie szkole haftu w Czernichowie, oraz o składzie maszyn do haftu p. R. Iwanickiego w Krakowie. Przyp. Red.).

Z Kolbuszowy donoszą nam: Dnia 18 października b. r. odbyło się w Kolbuszowy, staraniem kółka miłośników sceny przedstawienie amatorskie, z którego połowę czystego dochodu w kwocie 50 kor. przesłano na rzecz Przytuliska weteranów wojsk polskich w Krakowie.

Odegrano trzy komedyjki „Samsona i Dalillę“, „O Józię“ Bałuckiego, oraz wesołą farsę „I wierz tu kobietom“. Przedstawienie nadzwyczaj udatne, zadowolniło najwybredniejsze wymagania.

Gra amatorów była wprost wspaniała, a urocza p. Łucka subtelną grą swoją oczarowała wszystkich obecnych.

Prócz tego wywiązali się należycie ze swych ról p. Rybakiewiczowa, panna Karolina Hippmanówna i panna Stanisława Laskowska ze Lwowa, jakoteż niezrównany w rolach komicznych p. Michał Rybakiewicz, amant salonowy p. Hordyński oraz młodzi miłośnicy p. Łukasiewicz i p. Grabowski.

Wszystkim biorącym udział należy się za poniesione trudy celem wspomożenia funduszu weteranów serdeczne podziękowanie.

Po przedstawieniu odbyła się w gustownie udekorowanej sali kasynowej zabawa z tańcami.

Zauważyliśmy wielu obcych z pobliskich powiatów, a nawet ze Lwowa kilku dziarskich akademików, którzy wielce przyczynili się do urozmaicenia zabawy.

Nie zapomniano też o jubilatce Marji Konopnickiej. W pamiętnej, pełnej patrjotycznych myśli, wygłoszonej mowie, opiewał prezes kółka dramatycznego zasługi Konopnickiej na polu literatury, a następnie oddeklamował wiersz pochodzący „z teki Litwina“.

Ślub. Dnia 18 b. m. odbył się w kościele parafjalnym w Wadowicach ślub p. Władysława Hanusiaka, auskultanta z panną Marją Jadwigą 2 im. Nowicką, córką ś. p. Franciszka i Katarzyny z Lipińskich. Związek pobłogosławił ks. Stanisław Hanusiak, brat pana młodego.

Za dynamit. We wsi Mochnaczce niżnej pod Krynicą, karczmarz-żyd, Chaim Steinberger, tak rozpoił gromadę młodych chłopaków, że ci zaczynali być groźni dla wsi. Szczęściem zapewne trzeba nazwać wypadek, który nareszcie kres ich demoralizacji położył: chłopacy ci fundusze na pijatyki uzyskiwali w ten sposób, że dostawszy od będących na robocie na Węgrzech kolegów dynamit, strzelali nim do potoku Muszynki, ogłuszali w nim ryby i wyłowione sprzedawali chytremu karczmarzowi. Razu jednego wrzucili jednak do potoku tak dużą porcję dynamitową, że nabój rozsadził wielką przestrzeń drogi publicznej i omal nie pozbawił życia patrzących się na brzegu kobiet, ciekawych i dzieci. Otóż w dniu 21 b. m. zasiadali sprawcy zajścia na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączu; trybunał skazał ich na 7 dni aresztu.

W sprawie reformy taryf dla nierogacizny odbyła się 21 b. m. ankieta fachowa w Kole polskiem, w której wzięli udział pp. Garapich, Gniewosz, Pastor, Kolischer, Rapaport, Struszkiewicz, Stwiertnia i Wielowieyski, oraz delegat Izby handlowej krakowskiej. Uchwalono wziąć za podstawę postulaty, sformułowane przez Izbę handlową krakowską i udzielić ich komisji parlamentarnej celem przedstawienia ich rządowi jako żądanie pierwszorzędnej wagi zarówno ze względu na handel, jakoteż na chów nierogacizny. Przedewszystkiem zgodzono się na dwa postulaty, tj. ten, by wprowadzono t a r y f ę o d w a g i z usunięciem dotychczasowego taksowania sztuk, a zarazem by zniżono taryfy od nierogacizny do wysokości np. taryfy państwa niemieckiego.

Sprostowanie na zasadzie § 19. Odnośnie do notatki z Jasła, pomieszczonej w nr. 242.

„Nieprawdą jest jakoby na dworcu kolei w Jaśle od paru dni nie można byłoby dostać żadnego dziennika. Owszem dzienników jest tutaj więcej aniżeli sprzedać można, najlepszym dowodem na to jest ta okoliczność, że z każdego dnia zostają dzienniki różne po kilka egzemplarzy z każdego, nie wyłączając i „Głosu Narodu“.

Nieprawdą jest jakoby sprzedawca żyd, był bezczelnym i nie chciał „Głosu Narodu“ sprzedawać.

Herman Kostman.

Resztę sprostowania opuszczamy jako zbyteczną i nieuzasadnioną w §. 19. Postaramy się zresztą sprawdzić, o ile wywody Kostmana są zgodne z prawdą.

Do Tarnobrzega zjechała tymi dniami trupa aktorów pod dyrekcją p. Adama Müllera. Towarzystwo to zorganizowane w bieżącym roku w Łodzi, dawało przedstawienia po miastach powiatowych w Królestwie Polskiem, gdzie nawet cieszyło się powodzeniem.

Wobec jednak trudności cenzuralnych, jakie teatrom polskim stawiają władze rosyjskie prowincjonalne, musiał p. Müller z towarzystwem swojem przenieść się do Galicji, gdzie obecnie niema prawie żadnej trupy prowincjonalnej.

Pan Müller, który już lat kilka kierował teatrem na prowincji w Galicji, znany także jest Krakowie jako członek i reżyser teatru ludowego w Ujeżdżalni pod Kapucynami.

Znając gorliwość i zamiłowanie p. Müllera dla sceny, spodziewać się należy, że drużyna jego znajdzie poparcie w całym kraju.

Hołd Konopnickiej od wiecu polskiego w Złoczowie. Na ręce prof. Augusta Sokołowskiego nadesłał komitet wiecu chłopskiego w Złoczowie, hołd opatrzony kilkudziesięciu podpisami:

„Naszej czcigodnej orędowniczce, Marji Konopnickiej, żniwiarce po 25-letniej pracy na łanie włościan polskich — włościanie polscy zebrani w dniu 29 września 1902 r. na wielkim wiecu w Złoczowie, przejęci wdzięcznością i miłością dla Tej, która od ćwierć wieku w pieśniach swoich głosi wiarę w lud polski i każe go kochać i uczanować jego krwawą pracę — w święto Jej idą do Niej z pokłonem i hołdem“.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Wieczór Kościuszkowski, jak już donosiliśmy, odbędzie się w sali „Sokoła“ dnia 26-go b. m. w niedzielę o 7-mej wieczór. Odczyt na temat czasów Kościuszkowskich, wygłosi prof. Stanisław Kozłowski, którego wykłady zawsze powszechny poklask znajdują. — Deklamować będzie prof. Lekszycki. Inne punkty programu podamy później do publicznej wiadomości, na razie możemy jeszcze tylko wspomnieć, że uroczystość zakończy obraz z żywych osób, układu artysty malarza p. K. S. Wolskiego.

Po uroczystości odbędzie się w górnej sali „Sokoła“ wieczornica, na której ogłoszeni będą zwycięzcy w zawodach Kościuszkowskich.

Bilety na wieczór sprzedaje handel p. Rudnickiego przy linji A-B Rynku głównego.

Mikołaj Rothmühl, znakomity tenor, który bierze udział w poniedziałkowym koncercie, urządzonym przez dyrekcję Filharmonji lwowskiej w naszym teatrze, jest Warszawianinem. Przed kilku laty, po ukończeniu studjów w konserwatorjach lipskiem, wiedeńskiem i wyższej szkole muzycznej w Berlinie, gdzie wykształcił piękny swój organ, zajął odrazu stanowisko pierwszego tenora opery królewskiej. Krytyka niemiecka przyznała Rothmühlowi jednogłośnie, obok pięknego głosu, ogromną inteligencję w grze, talent sceniczny i ogólne umuzykalnienie. Długim jest szereg postaci, przedstawionych przez Rothmühla na scenach niemieckich. Jako Trystan, Zygfryd, Lohengrin, Tamshäuser, Robert, Don José, Samson, Turridu, Radames i t. p. zbierał Rothmühl tryumfalne oklaski w Berlinie, Sztutgardzie, w których to miastach nosił tytuł nadwornego śpiewaka królewskiego, oraz w Wiedniu, Kolonji i Hamburgu, a ostatnio i w Szwajcarji, gdzie występował gościnnie. Nie jest mu obcy cały repertuar oper polskich i cały szereg pieśni naszych kompozytorów. Poraz pierwszy wystąpił w Warszawie zeszłego roku, gdzie brał udział w koncertach tamtejszej Filharmonji, zdobywając sobie najwyższe uznanie krytyki i publiczności.

Emcia Wolfsthalówna, młodziutka skrzypaczka, którą pierwszy raz ujrzy nasza publiczność na poniedziałkowym koncercie, jest w pełnem znaczeniu tego słowa „cudownem dzieckiem“. Obecnie liczy zaledwie lat 10, a już od trzech lat zna ją publiczność lwowska z estrad koncertowych. Już w początkach jej karjery artystycznej krytycy pism lwowskich byli zdziwieni niezwykłemi przejawami talentu u młodziutkiej artystki, a w bieżącym roku, kiedy mała Emcia wystąpiła w sali „Domu narodnego“, cała krytyka jednogłośnie przyznała jej niezwykły talent i wielką inteligencję, przejawiającą się w wykonaniu utworów. Jeden z poważnych krytyków pisał w sprawozdaniu z koncertu, że „Wolfsthalówna zadziwia wprost wielkością swego tonu, niezwykłą techniką, a nadewszystko głębszem zrozumieniem, ujawniającem się w inteligentnem frazowaniu i umiejętnem zastosowaniu odcieni dynamicznych“. Emcia Wolfsthal jest córką zaszczytnie znanego skrzypka, profesora konserwatorjum lwowskiego.

Kartki korespondencyjne z widokami z Albumu starych warowni polskich z zachodniej Galicji, wydał zakład artystyczno fotograficzny p. Zajączkowskiego (jun.) „Wisła“ w Krośnie. Część I. obejmuje 20 sztuk z widokami warowni: Rytro, Muszyna, Wiśnicz, Lubowla, Lanckorona, Lipowiec, Niedzica, Czorsztyn, Tyniec, Tenczynek, Melsztyn, Odrzykoń, Pieniny i Czerwony Klasztor.

Karty wykonane są we Lwowie światłodrukiem u Polaskiego.

Część II. obejmować będzie: Niepołomice, Czchów, Rzeszów, Dobczyce, Nowy Sącz, Stary Sącz, Zagórz, Załuż, Szymbarek, Oświęcim, Kraków, Baranów i Krajowice. Przy zakupnie całej serji kart korespondencyjnych otrzymać można bezpłatnie opis historyczny dotyczącej warowni. Karty te są do nabycia w handlach: Jan Fischer i Ska, J. Fischer linja A—B, S. Karliński, A. Schultz i K. Zajączkowski.

Firmę J. Fischera, linja A — B, przypominamy czytelnikom, poleca Towarzystwo „O własnych siłach“, jako firmę mającą wyłącznie krajowe produkty.

Kraków 23 października.

Marja Konopnicka opuściła nasze miasto wczoraj po południu, Jubilatka wyjechała pociągiem błyskawicznym w kierunku Lwowa. Na dworcu pożegnała poetkę p. Marja S i e d l e c k a.

Rodzina jubilatki odjechała do Warszawy we wtorek. — Komitet jubileuszowy wręczył odjeżdżającej piękny bukiet.

Ze Lwowa telegrafują, że Marja Konopnicka przybędzie tam w sobotę wieczorem. Na dworcu powita ją imieniem komitetu p. Wekslerowa, poczem przedstawi się jej delegacja Koła artyst. Młodzież uniwersytecka przygotowuje również owacje na dworcu. Prezydent miasta zaprosił jubilatkę do swej loży na uroczystość w teatrze, która się odbędzie w niedzielę w południe.

Po powitaniu Konopnickiej przemówi pierwszy z loży prezydjalnej dr Małachowski i złoży jubilatce hołd imieniem stolicy kraju, poczem wprowadzi ją na scenę, gdzie się ustawią deputacje. Ze sceny przemówi rektor uniwersytetu dr Ochenkowski, rektor politechniki prof. Fiedler, imieniem komitetu urządzającego obchód Jan Kasprowicz, imieniem kobiet Anna Neumanowa, dalej prezes Tow. dziennikarzy polskich Adam Krechowiecki, prezes Koła literacko artystycznego i delegaci wielu Towarzystw. Po oddaniu hołdu jubilatce wprowadzi ją prezydent miasta ponownie do loży, poczem nastąpi odśpiewanie kantaty, deklamacje, śpiewy.

W ostatnich dniach nadeszły liczne zgłoszenia. Wiele osób zjeżdża z prowincji, zapowiedziało też przybycie wiele osób z Królestwa Polskiego i z pod zaboru pruskiego. Uroczystości jubileuszowe zakończy zebranie w Kole lit.-art.

Wiadomości osobiste. JE. hr. G o ł u c h o w s k i pociągiem pospiesznym przejechał dziś rano przez Kraków, powracając ze Skały do Wiednia.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. dra D o m a ń s k i e g o obradowała wczoraj nad projektem budżetu na rok 1903 — mianowicie przedyskutowała koniec działu VIII, w dziale IX (zdrowotność miasta) pozycje 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 i 13, następnie wydatki zwyczajne i dochody zwyczajne. Na tem zakończono obrady nad projektem budżetu, który następnie będzie przedstawiony komisji budżetowej i Radzie miasta. Po ukończeniu obrad nad budżetem oddała sekcja sprawę odpowiedniego pomieszczenia oprawcy miejskiego do rozstrzygnięcia radcom m. drowi Domańskiemu i Beringerowi. Nad podaniami p. Janiki, dzierżawcy wiklin, i dzierżawców łąk w Dąbiu o opust czynszów przeszła sekcja do porządku dziennego.

Dziś o godzinie 5 po południu odbędzie się posiedzenie komitetu Muzeum narodowego.

Jutro w piątek po południu odbędzie się konferencja w sprawie powiększenia wojskowej straży policyjnej.

Z teatru. Niedługo wejdą na repertuar głośny dramat Maeterlincka „Mona Vanna“, oraz wesoła 3-aktowa komedja Z. Przybylskiego „Państwo młodzi“.

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 19 b. m. rozpoczął się w krakowskim klubie szachistów turniej jubileuszowy. Udział uczestników liczny, zapisało się bowiem 17 współzawodników. Niebywałe zainteresowanie tłumaczy fakt, że krakowski klub jest obecnie jedynym polskim klubem tak u nas jakoteż i w prowincjach zabranych.

Turniej obecny nosi nazwę jubileuszowego, ponieważ w styczniu 1903 r. obchodzić będzie klub 10-letni rok założenia.

Własny lokal klubu znajduje swe pomieszczenie od początku istnienia klubu w kawiarni p. Kijaka, Rynek, linia A B.

Ślub. W Wiedniu w Kościele OO. Zmartwychwstańców pobłogosławił wczoraj ks. kanonik hr. Komorowski związek małżeński między p. Emanuelem Homolaczem a p. Heleną hr. Krasicką. Do ołtarza prowadzili pannę młodą książę Tadeusz Radziwiłł i p. Stanisław Homolacs, a pana młodego prowadziły drużki p. Wanda Godziemba-Wysocka i hrabianka Rzewuska. W orszaku wzięły udział spokrewnione rodziny i kilku posłów polskich.

„Resursa urzędnicza“. W sobotę d. 25 b. m. odbędzie się wieczorek humorystyczny, poczem na-

stąpią tańce. Wstęp dla członków 1 korona od osoby.

Wiec i wystawa. Przełożony Stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich, zaprasza wszystkich pp. członków, aby raczyli wziąć udział w otwarciu wystawy terminatorów w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 10 przed południem w lokalu przy ulicy Karmelickiej l. 49.

Nadto zaprasza przełożony pp. członków, aby raczyli wnosić pisemne zgłoszenia do kancelarji cechowej o ile życzą sobie brać udział w wiecu rękodzielników.

Na podstawie tych zgłoszeń, przełożony postara się u komitetu wiecu o stosowną ilość kart wstępu na salę wiecową.

Z Dyrekcji poczty. Urząd pocztowy we Wrzawach przenosi się z dniem 1 listopada 1902 do miejscowości Gorzyce, leżącej w tem samem polu i kwadracie taryfowym.

Okręg doręczeń tego urzędu tworzyć będą miejscowości: Gorzyce, Mytycze poduchowne i szlacheckie, Wrzawy i Zalesie gorzyckie.

Według tego należy poprawić wykazy okręgów doręczeń sąsiednich urzędów.

Z dniem 1 listopda 1902 zaprowadza się codzienną służbę listonosza wiejskiego przy następujących urzędach pocztowych: 1) w Bieczu dla miejscowości Głęboka i Grudna kępska; 2) w Nieznajowej dla miejscowości Czarne-Lipna, Radocina i Długie; 3) w Rypicy ruskiej dla miejscowości Pstrążne, Bodaki, Przegonina, Bartne, Małastów i Dragaszów; 4) Rzepienniku strzyżewskim dla miejscowości Rzepiennik biskupi i Turza; 5) w Uściu ruskiem dla miejscowości Kunkowa, Leszczyny, Nowica i Przysłup.

Nagła śmierć. W nocy z wtorku na środę zmarł w Krakowie nagle p. Henryk Witold Reisberg, kancelista sądowy, kierownik oddziału kancelaryjnego senatu II sądu krajowego karnego. Urzędnik gorliwy i nader inteligentny, który jako ukończony medyk, z zamiłowania wstąpił w szeregi urzędników sądowych w gronie których cieszył się szczerą sympatją tak u przełożonych jak i kolegów. Śmierć naturalną skonstatował lekarz sądowy dr Ignacy Schaitter.

Z zamkniętego kosza zginęła kolja brylantowa. Do krakowskiej dyrekcji policji wpłynęło doniesienie, że hr. Dunikowska z Ponikowa koło Brodów poleciła w dniu 9 b. m. portjerowi jednego z hoteli w Krakowie wyekspedjować dwa kosze z rzeczami. Kosze nadeszły do miejsca przeznaczenia i pomimo, że niema śladów odemknięcia z jednego z nich zginęła kolja brylantowa wartości 40 000 koron.

Z sali sądowej. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego toczyła się rozprawa karna przeciw Elżbiecie Rudlickiej, żonie krawca, Józefowi Jarmuntowskiemu, krawcowi, oraz Leonardowi i Wiktorji Beniakowskim oskarżonym o współwinę w kradzieży, popełnionych przez Adama Leuchtego. Leuchtego, jak już donosiliśmy zasądzono na półtora roku ciężkiego więzienia i wydalenie z granic państwa.

Współwina oskarżonych polega na tem, że od Lenettego kradzione przedmioty złote, zegarki, tudzież tkaniny przyjmowali i spieniężali je na rzecz Leuchtego. Trybunał uznał Rudlicką i Jarmuntowskiego winnymi przekroczenia i skazał pierwszą na 10 dni, drugiego na 3 tygodnie aresztu, obostrzonego postem, zaś Leonarda i Wiktorję Beniakowskich uznał winnymi zbrodni uczestnictwa kradzieży i skazał pierwszego na 6 tygodni, zaś drugą na 1 miesiąc więzienia z postem co tydzień.

Oskarżenie wnosił zastępcą prokuratora dr Geisler.

Składki. Na Jasną Górę: S. Wilson w Nowem Targu 4 kor., M. M. z podziękowaniem za wysłuchanie z prośby 1 kor., S. Giżyński z Tarnobrzega na intencję wyzdrowienia dziecka na Mszę św. 2 kor., Gustaw Mikuta ze St. Sącza z podziękowaniem Królowej korony polskiej za otrzymaną łaskę i z prośbą o błogosławieństwo dla rodziny 2 kor., M. M. z podziękowaniem za doznane łaski i prośbą o dalsze 4 kor., N. N. z prośbą o spełnienie życzeń 2 kor.

Dla staruszki Wicherkowej: Kudziela z Oświęcimia 1 kor., Ludwik B. z Krakowa 2 kor.

Dla wdowy staruszki: F. T. z Rudnika 1 kor.

Dla chorej rodziny: W. J. z Dąbia 2 kor., A. D. z Chrzanowa 3 kor.

Na gimnazjum cieszyńskie: Ogrzewalnia kolei w Żywcu przy pożegnaniu naczelnika p. Augusta Kołomyjskiego złożono 6 kor. 72 hal.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Władysława Izdebska. Wczoraj, po kilkuletnich cierpieniach, które ją do łoża przykuwały, zmarła w Warszawie ś. p. Władysława z Rogozińskich Izdebska, dobrze zasłużona na niwie pedagogicznej autorka.

Urodzona w Warszawie dnia 8 kwietnia 1829 r. Rozmiłowana w pismach Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, zapragnęła wstąpić w jej ślady i od r. 1860 zaczęła umieszczać w „Czytelni niedzielnej" powiastki i opowiadania. Niebawem ogłosiła oddzielnie powieść dla młodzieży p. t.: „Wieczory z babunią" (1863 r.), poczem nastąpiły: „Wianek", czyli zbiór powiastek, wspomnień historycznych i komedyjek (1871 r.), powieści: „Naszyjnik babuni" (1874 r.), „Pamiętnik babuni" (1875 r.) i „Praca bogactwem" (1877 r.). oraz zbiór komedyjek p. t. „Teatrzyk dla młodzieży" (1878 r.) i „Wiązka bławatków" dla małej dziatwy. Wszystkie wymienione tu utwory tchną zacną myślą przewodnią.

Marja z Mierzejewskich hrabina Ronikier, wdowa po ś. p. Michale, obywatelu ziemskim w gub. wołyńskiej, zmarła dnia 16-go października 1902 r. w Lublinie, w wieku lat 62.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 23 października: „Kamionka", kom. w 4 akt. Meilhaca i Halevye.

W sobotę 25 października: „Balladyna", tragedja w 5 akt. J. Słowackiego.

W niedzielę 26 października: „Balladyna", tragedja w 5 akt. J. Słowackiego.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 23 października: „Królowa przedmieścia", wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego z muzyką Powiadowskiego.

W sobotę 25 października: „Konkurs piękności", farsa w 3 aktach ze śpiewami St. Brandowskiego.

W niedzielę 26 października po południu: „Zbójcy", tragedja F. E. Schillera. W roli Franciszka Moora wystąpi p. Stanisław Knake-Zawadzki.

W niedzielę 26 października wieczorem: „Konkurs piękności", farsa w 3 aktach ze śpiewami St. Brandowskiego.

Od Wydawnictwa.

Zamierzamy wprowadzić stałą rubrykę do numeru poniedziałkowego, ważną dla P. T. panów adwokatów, lekarzy, przemysłowców i kupców, jako stały **„Przewodnik"** zawodów i firm chrześcijańskich w Krakowie.

„Przewodnik" ten będzie wychodził co tygodnia w numerze poniedziałkowym „Głosu „Narodu", prosimy więc firmy chrześcijańskie wszelkich zawodów, żeby zgłaszały się do „Przewodnika", kierując się własnym interesem, jakoteż dla zadośćuczynienia żądaniom publiczności przyjezdnej, która nie wie, gdzie się udać i bardzo często zwraca się z zapytaniem do Administracji, nie chcąc narażać się na wyzyski żydów i nieuczciwe firmy.

Cenę w „Przewodniku" naznaczamy bardzo niską, gdyż przy kwartalnem względnie rocznem zamówieniu kosztować będzie ogłoszenie 5-ciowierszowe zaledwie 40 hal. za raz, tj. 5 k. 40 h. kwartalnie, lub 20 kor. rocznie.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 22 października. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie w pół do 12-tej. *Wnioski i interpelacje.*

Odczytuje się wnioski i interpelacje.

Holansky i tow. zgłaszają wniosek nagły w sprawie ustanowienia dowodu uzdolnienia w przemyśle szynkarskim.

Primavesi i tow. interpelują w sprawie zajść, spowodowanych przez Czechów w Izbie handlowej w Ołomuńcu. Interpelacja przypomina, że Czesi przy pomocy różnych instrumentów wyprawiali krzyki, a nawet przynieśli z sobą na posiedzenie tuby z garami; sekretarz Izby z powodu tego zachorował. Interpelanci domagają się, aby prokuratorja państwa wdrożyła śledztwo.

Niemiecka bezczelność.

Haase, Demel i tow. interpelują w sprawie zajść w Bielsku, jakie się wydarzyły w niedzielę podczas otwarcia polskiej chrześcijańsko-socjalnej Czytelni. Interpelanci wskazują, że uroczystość ta była dalszym krokiem w zdobywaniu Śląska przez Słowian przy pomocy państwowych i zagranicznych(?!) środków i gwałtem (!!) Polaków, dokonanych na Niemcach.

Wobec prowokacyjnego (!!) zachowania się Polaków, burmistrz Bielska zabronił urządzenia uroczystości, tem bardziej, że i katolickie stowarzyszenie w Bielsku w rezolucji zaprotestowało (?) przeciw usiłowaniu zakłócenia narodowego i wyznaniowego spokoju. Mimo to rząd śląski zniósł zakaz burmistrza i zezwolił na urządzenie uroczystości pod pewnemi warunkami. Mimo wszelkich środków ostrożności (!!) nie można było zapobiedz zajściom, prowokującym (!) niemiecką ludność Bielska. Dzięki tylko energicznemu wkroczeniu burmistrza (!!) i rozwadze większej części ludności niemieckiej nie przyszło do wykroczeń.

Interpelanci zapytują:

1) Czy prezydentowi ministrów znane jest zachowanie się rządu śląskiego wobec zaszłej prowokacji?

2) Co prezydent ministrów zamierza uczynić, aby tego rodzaju prowokacje na przyszłość się nie powtórzyły?

Reichstädter, Stransky i tow. interpelują w sprawie unieważnienia wyborów prezydjum Izby handlowej w Ołomuńcu, bo wybory odbyły się nielegalnie.

Równouprawnienie na Śląsku.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu rozpraw nad nagłym wnioskiem Hrubyego i sprawie językowych kwalifikacyj urzędników na Śląsku.

Franc. Hofman (niem. narodowiec) w długiej i niedorzecznej przemowie usiłował wykazać, że Śląsk jest krajem niemieckim (!) i krytykował — upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego.

Awantura.

Do głosu zapisany był następnie pos. Dyk, lecz nie mógł odrazu przemawiać, gdyż powstała wielka wrzawa.

Pos. Eldersch wydaje okrzyki, skierowane przeciw Dykowi, któremu zarzuca, że starał się za pomocą pieniędzy wpływać na Czechów wiedeńskich, by ci głosowali na antysemitów podczas wyborów do sejmu.

Pomiędzy pos. Albrechtem a Brzeznowskym przychodzi do bardzo żywej wymiany słów, tak, iż była obawa' że się pobiją.

Prezydent podczas całego tego zajścia dzwonił. Gdy się uspokoiło, zabrał głos pos. Dyk. Gdy począł jednak przemawiać, odezwały się okrzyki: „Stuguldenowy Dyk". Pos. Dyk popiera nagłość wniosku Hrubyego.

Na wniosek pos. Tollingera dyskusję zamknięto i przystąpiono do wyboru mowców generalnych.

Na mowców generalnych wybrano Daszyńskiego pro i Lindnera contra.

Pos. Lindner zabiera pierwszy głos. Twierdzi on, że na Śląsku wschodnim wśród Niemców niema zbyt wielkiego ruchu narodowego. Mowca czyni zarzut posłowi Hrubyemu z powodu jego twierdzenia, że na Śląsku niema ustawy dla urzędników i dla władz. Niemieccy urzędnicy w rzeczywistości nie wysuwają się ze swoją narodowością. Spokój w walce narodowościowej może być stracony przez zaprowadzenie języka niemieckiego jako państwowego. Wniosek pos. Hrubyego zamierza tylko rozbudzić drzemiącą obstrukcję i wywołać niecierpliwość u narodów. Wkońcu odpiera mowca zarzuty, poczynione niemieckim urzędnikom, który wypełniają tylko swój obowiązek. (Oklaski u wszystkich Niemców).

Mowa p. Daszyńskiego.

Pos. Daszyński zabrawszy głos wskazuje na narodowy program partji socjalno-demokratycznej, w ramach tego programu żaden naród nie może się czuć ukrócony w swoich prawach narodowościowych.

Pos. Pomer: Dotychczas jeszcze żaden socjalny-demokrata nie przemawiał za Niemcami, dopiero dziś pierwszy przemawia na korzyść Polaków!

Wywiązuje się między Pomerem a Daszyńskim krótka ironiczna polemika.

Prezydent dzwoni. Daszyński zaznacza w dalszym ciągu mowy, że socjalno-demokraci dalecy są od tego, by któremukolwiek narodowi narzucać obcy język, wszystkie narody w obrębie tego państwa dojdą kiedyś do pełnego uznania swoich praw narodowych. Socjalni-demokraci nie mają też zamiaru ukrócać języka niemieckiego.

Z tego powodu mowca tylko z tem zastrzeżeniem głosować będzie za wnioskiem nagłym, jeżeli zamiast słów „w Księstwie Śląskim" będą postawione słowa „w polskiej i czeskiej części kraju".

Mowca wywodzi dalej, że ruch narodowy nie należy odnosić do chuci narodowych, lecz do potrzeb narodowych ludu; poza walką narodową kryje się walka o prawa polityczne i socjalne, a żadne reformy językowe nie pomogą prawom narodowym, jak długo nie zmieni się powierzchowne traktowanie sprawy.

W ostrych słowach atakuje mowca pos. Dyka. Młodoczesi nie powinni byli w walce tak poważnej wysuwać naprzód takie indywidua, jakim jest poseł Dyk. Walka narodowościowa jest małostkową waśnią wobec ważnych i podstawowych interesów ludu.

Skoro się naród polityczenie i socjalnie wy-

emancypuje narodowość osiągnie to znaczenie jakie powinna mieć a jest to tylko możliwem za pośrednictwem zniesienia przywilei wyborczych pewnych klas. Narodowość urzędników nie wchodzi tu w rachubę, ponieważ w Austrji nie ma wogóle żadnej narodowej biurokracji, istnieje tylko pewna kasta, która swe własne interesa popiera. Socjalni demokraci mają odwagę oświadczyć, że walka narodowa pozostanie bez rezultatu i wcale się nie mylą, że wniosek ten zupełnie nie przejdzie.

Niemcy wywołują awanturę.

Pos. August Sehnal zabiera głos celem faktycznego sprostowania i mówi po czesku. Ponieważ jego wywody przeciągają się dłużej, Niemcy przerywają mu bez ustanku i wołają: Panie prezydencie on wygłasza formalną mowę.

Wiceprezydent Kaiser prosi o spokój i oświadcza, że sam będzie już wiedział co ma uczynić. W końcu upomina wiceprezydent mowcę, ażeby się ograniczył do faktycznego sprostowania. Okrzyki u Czechów: Niech panu tylko Albrech pomoże!

Pos. Glöckner żąda powtórnie od przewodniczącego, ażeby przestrzegał porządku obrad.

Pos. Schönerer woła: Zostańcie w domu jeżeli chcecie mówić po czesku. Następnie zwraca się w swych wykrzyknikach przeciw wiceprezesowi Izby Kaiserowi.

Pos. Glöckner woła: Zawołajmy Zaczka.

Pos. Berger idzie do przewodniczącego i głośno krzyczy.

Wiceprezes Kaiser prosi pos. Schnala, by króciej mówił.

Pos. Schönerer ciągle krzyczy: Gdzie jest prezydjum, czy zachorowało dziś, i t. p.

Pos. Berger: To jest skandal! (zwraca się do przewodniczącego). Zrób pan porządek.

Powstaje ogromny krzyk i żywa wymiana słów między pos. Zasworką, Czernym i kilku innymi posłami czeskimi, a Wszechniemcami, tak, że obawiają się, iż lada chwila przyjdzie do starcia. Kilku posłów usiłuje rozłączyć Czechów od Wszechniemców.

Wśród ogromnej wrzawy wiceprezydent Kaiser przerywa posiedzenie. Posłowie pozostają na sali i dalej trwa poruszenie i żywa wymiana zdań.

Po krótkiej przerwie wicepr. Kaiser otwiera na nowo posiedzenie i przywołuje posła Bergera do porządku. Wszechniemcy wołają: Slava Kaiserowi.

Poseł Sehnal kończy swe przemówienie wśród żywych oklasków Czechów.

Pos. Demel we faktycznem sprostowaniu oświadcza, że pozostawia to publiczności, galerji i posłom do osądzenia, czy on czy Hruby jest denuncjantem. Cały świat wie, co te są za ludzie Czesi. (Głośne okrzyki oburzenia u Czechów).

Pos. Hruby w ostry sposób odpowiada pos. Demlowi i polemizuje także z posłem Daszyńskim, oświadczając, ze pos. Dyk sam się oczyści z poczynionych mu zarzutów.

Głosowanie.

Po dalszych faktycznych sprostowaniach przystąpiono do głosowania i nagłość wniosku posła Hrubego odrzucono. Za nagłością głosowała cała prawica i socjaliści. Centrum katolickie głosowało przeciw.

P. Hruby żąda stwierdzenia stosunku głosów. Stwierdzono, że za nagłością głosowało 128 głosów, przeciw 88. Wniosek uzyskał wprawdzie większość, nie miał jednak kwalifikowanej większości ⅔. (Oklaski u wszechniemców).

Zamknięcie posiedzenia.

Pos. Klofacz wnosi o wybór komisji dla udzielenia nagany pos. Bergerowi, który obraził Czechów nazwawszy ich „Lausbuben“.

Wiceprezydent oświadcza, że wnioskowi temu uczyni zadość i że po posiedzeniu zbiorą się oddziały celem wybrania komisji.

Posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

Ruska pielgrzymka do Rzymu.

Lwów 23 października. Pod przewodnictwem metropolity Szeptyckiego, wyjechała wczoraj pielgrzymka ruska do Rzymu. W pielgrzymce tej bierze udział 156 osób, księży i włościan.

Ks. J. Świeży zmarł.

Cieszyn 23 października. Wczoraj o godzinie 5 wieczorem zmarł tutaj ks. J. Świeży. Przyczyną śmierci był paraliż.

Nowy metropolita.

Wiedeń 23 października. Archimandryta konsystorjalny i tymczasowy administrator grecko-orjentalnej archidyecezji bukowińskiej, biskup dr Włodzimierz Repta, został zamianowany grecko-orjentalnym arcybiskupem i metropolitą w Czerniowcach.

Winni Słowianie (!!).

Wiedeń 23 października. (Tel. wł.). Winę wczorajszych skandalów w Izbie poselskiej przypisuje poranna prasa wiedeńska Czechom i Polakom. Poruszyli oni sprawy śląskie i podrażnili tem Niemców. Nawet półurzędowy „Fremdbl.“ przypisuje winę Słowianom.

Wniosek nagły Romańczuka.

Wiedeń 23 pazdziernika. (Tel. wł.). P. Romańczuk wniesie na dzisiejszym posiedzeniu Izby wniosek nagły w sprawie rozporządzenia językowego z r. 1869, domagający się uregulowania stosunków językowych w urzędach galicyjskich.

Koło polskie boi się nowych wyborów.

Wiedeń 23 października. (Tel. wł.). „N. Wien. Tagblatt“ pisze, że Koło polskie boi się nowych wyborów i dlatego usiłują wszystkimi sposobami nakłonić Czechów do zaprzestania obstrukcji.

Przeciw powiększeniu armji.

Wiedeń 23 października. (Tel. wł.). Z Budapesztu donoszą, że opozycja rozwija w sejmie węgierskim szaloną agitację przeciw powiększeniu armji. Nawet rządowe stronnictwa obawiają się głosować za wnioskiem powiększenia armji.

„Sprostowania“ poselskie.

Wiedeń 23 października. (Tel. wł.) Posłowie Wszechniemieccy zgłoszą w Izbie wniosek, domagający się aby „sprostowania“ poselskie wnosić można jedynie w języku niemieckim. Izba i prezydent nie może bowiem obecnie stwierdzić, czy poseł „prostujący“ nie wygłasza przy tej sposobności mowy.

Komisja nagany.

Wiedeń 23 października. Po posiedzeniu Izby zebrały się oddziały celem wyboru komisji dla nagany; ponieważ jednak oddział czwarty nie był kompletny do prawomocnej uchwały, więc ukonstytuowanie się komisji dla nagany nastąpi dopiero dzisiaj.

Konfere cja na zamku cesarskim.

Wiedeń 23 października. Wczoraj po południu o godz. wpół do 1-szej odbyła się w zamku cesarskim pod przewodnictwem monarchy konferencja, w której wzięli udział minister wojny Krieghammer i obaj ministrowie obrony krajowej Welsersheim i Fejervary. Konferencja trwała do godz. wpół do 3-ciej.

Król gre :ki w Wiedniu.

Wiedeń 23 października. Przybył tu wczoraj wieczorem z Paryża król grecki. Na dworcu powitał go poseł grecki. Król podróżuje w ścisłem incognito; w Wiedniu zabawi kilka dni.

Strejk w Tryjeście.

Tryjest 23 października. Prezydjum Lloydu odrzuciło żądanie palaczy, domagających się, by przy przyjmowaniu palaczy porozumiewano się z biurem pośrednictwa. Palacze opuścili wobec tego kilka okrętów Lloydu. Na zgromadzeniu palaczy i marynarzy, które odbyło się wieczorem, uchwalono wytrwać do końca przy swem żądaniu.

Z parlamentu duńskiego.

Kopenhaga 23 października. Landting odrzucił wczoraj 32 głosami przeciw 32 głosom przedłożenie rządowe w sprawie odstąpienia Stanom Zjednoczonym duńskich wysp zachodnio-indyjskich.

Zamach na Prezydenta(?).

Paryż 23-go października. „Figaro“ donosi szczegóły o projektowanym zamachu na prezydenta republiki. Urzędnik policyjny przytrzymał wczoraj pewnego anarchistę w chwili, gdy tenże chciał przeleźć przez mur dzielący pola elizejskie od ogrodów pałacowych. Przy uwięzionym znaleziono nabity rewolwer i anarchistyczny dziennik. Imię jego trzymają w tajemnicy. Uważają go za bardzo niebezpieczne indywiduum i sądzą, że chciał on w gmachu zaczaić się na prezydenta republiki i go zamordować.

Paryż 23 października. Prefektura policji nie przypisuje żadnego znaczenia do dokonanego wczoraj aresztowania. Uwięziony nie mógł mieć prawdziwych zamiarów, gdyż podczas jego wtargnięcia do parku była godzina 7 rano, dzień był już jasny a tuż obok niego stała straż. Przypuszczają ogólnie, że jest to człowiek obłąkany.

Paryż 23 października. Potwierdza się przypuszczenie, że uwięziony jest umysłowo chory. Niedawno wyszedł ze szpitala, gdzie internowano go wskutek niedałego zamachu samobójczego. Wbrew dawnym doniesieniom nie miał przy sobie rewolweru i bez oporu pozwolił się aresztować.

Strejk we Francji.

Paryż 23 października. Ubiegła noc minęła w zagłębiu Pas de Calais niespokojnie. W kilku miejscowościach pracę już podjęto. W Besseges przed domem jednego z dawnych górników rzucono nabój dynamitowy, który eksplodował. Szkoda nieznaczna.

Paryż 23 października. Strejkujący robotnicy w Dunkierce urządzili wczoraj na ulicach miasta demonstracje.

Dunkierka 23 października. Okręty, przybywające tu z węglem, odpływają do Antwerpji i Rotterdamu, ponieważ wszyscy robotnicy portowi strejkują.

Wydawanie zbrodniarzy.

Londyn 23 października. Urząd zagraniczny ogłasza zmianę art. 11 układu w sprawie wydawania zbrodniarzy między Austro-Węgrami a Anglją. Zbrodniarze będą wydawani w ciągu jednego miesiąca, a nie jak dotąd w ciągu 14 dni.

Wodzowie boerscy w Londynie.

Londyn 23 października. Jenerałowie boerscy, Botha, Dewet i Delarey przybyli tu wczoraj. Oświadczyli, że obecnie nie mają zamiaru prosić o posłuchanie u Chamberlaina. Jak się dowiaduje biuro Reutera, inicjatywa musi wyjść od jenerałów berskich, gdyż Chamberlain nie uczyni żadnego kroku w tym kierunku. Dewet dnia 1-go listopada odjeżdża do Południowej Afryki.

Sojusz rosyjsko-turecki.

Konstanotynopol 23 października. Tak ze strony tureckiej jak rosyjskiej zaprzeczają wiadomości „Daily Mail“, o zawarciu sojuszu między Rosją a Turcją.

Koniec strejku w Ameryce.

Wilkesbare 22 października. Zjazd górników przyjął jednomyślnie wśród hucznych oklasków do wiadomości sprawozdanie komisji o uchwaleniu propozycji Roosevelta, według której spór przekazany będzie sądowi polubownemu. W czwartek nastąpi ogólny powrót do pracy. Wobec tego strejk uznany został za ukończony.

Budżet węglerski.

Budapeszt 22 października. W Sejmie węgierskim przedłożono dziś budżet, który wykazuje wydatki zwyczajne i nadzwyczajne w sumie 1.090,462.000 kor., ogólne dochody zaś w sumie 1.090,936.000 koron. Nadwyżka wynosi 473.000 koron. Między wydatkami znajduje się także nowa pozycja 2,000.000 kor. na podwyższenie listy cywilnej.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 22-go październ. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 116·92 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 97 40, Akcje austr. zakładu kredyt. 670 25, Akcje węg. 702·50, Akcje Anglobanku 273·50, Akcje Uniobanku 530 — Akcje Länderbanku 389 —, Akcje kolei państ. 702 25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 300 —, Akcje tytoniowe 326·—, Akcje Alpiny 347·— Losy tureckie 111·50, Ruble 252·50.

Cukier (spokojny) 20·45, spirytus (ustalony) 37·40 nafta niezmieniona.

Usposobienie: słabsze; zamknięcie lepsze.

Berlin 22-go październ. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B polecają

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe
Przedściółki z Linoleum ceratowe i japońskie
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych
Artykuły do prania i do świecenia
Środki owadobubne
Środki desinfekcyjne

O. Fritze'go bursztynowo olejno lakierową farbę najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwą do użytku, wysychającą pod gwarancyą w przeciągu 6-ciu godzin 5536

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx Gaaden, nadającą podłodze połysk po jednem pociągnięciu
Farby olejne do podłóg
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek

Farbę spirytusowo-lakierową firmy: Christof Schramm w Wiedniu, wysychającą w przeciągu jednej godziny
Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach
Farby i Lakiery do drzwi i okien

LATARKI STAJENNE RĘCZNE i KIESZONKOWE

Szczotki i **Pendzle** do czyszczenia mebli
Szczotki do froterowania podłóg
Szczotki do zamiatania — **Szczotki** do szurowania
Trzepaczki trzcinowe — **Pióropusze** do kurzu
Aparaty i Szczotki do czyszczenia dywanów
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien

PAPIERY TRANSPARENTOWE

LINOLEUM, CERATY i CHODNIKI

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonu Nr. 418.
wyszła świeżo książką do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych **przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył ks. S. B.** (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami ... w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 kor., w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 5548

Młody Krakowianin
katolik, po rocznej praktyce w Rosyi poł. poszukuje posady w wszelkim zawodzie kupieckim. Zna język polski, niemiecki i rosyjski. Oferty pod liter. „A. B. O.“ post. rest. Dworzec Kraków. 5777 1 2

KAWALER

24 lat liczący, przystojny, zawodu handlowiec, z powodu braku znajomości poszukuje tą drogą towarzyszki życia panny lub młodej wdowy gospodarnej jako to do tego zawodu potrzeba, z posagiem gotówką 16.000 koron do kupienia gotowego, starego, dobrze się rentującego interesu w większem mieście koło Krakowa. Fotografia pożądana. Za dyskrecyę ręczę słowem honoru. Łaskawe zgłoszenia pod „B. B. 25“ poste restante Kraków. 5773 1 1

W Tenczynku

dwie parcele budowlane pod dom i ogród, w ładnem zdrowem położeniu, są zaraz pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** — Adres poda Administracya „Głosu Narodu“. 5771 1 5

Szkoła jazdy konnej

Ferdynanda Targoskiego
w ujeżdżalni pod K...ucynami zaopatrzoną zostal. w zupełnie nowe doborowe konie wierzchowe.
Lekcye odbywają się codziennie od godziny 8 do 12 przed południem i od godz. 3 do 7 wieczorem.
Wpisy przyjmuje dyrektor szkoły w tych samych godzinach. 5388 8 10

Wysprzedaż

po zniżonych cenach **resztek materyi** na ubrania męzkie, studenckie, wojskowe, egalizirung: przybory krawieckie podszewki, guziki, nici, bawełna i jedwab. **Ulica Długa Nr. 5.**
5779 1 10 *E. Kosibowa.*

! SZCZEPY OWOCOWE !

Ceny zniżone.
Wysyłam do każdej poczty i stacyi: **Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie,** sztuka 50 centów, 10 sztuk 4 złr. 75 ct., **Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i Krzewy ozdobne** itp. — **Cennik nowy z objaśnieniem** pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie. **E. Ukłański,** zarząd ogrodów w Olszy, ost. poczta Kraków. 5342 6 7

BANK GALICYJSKI
DLA HANDLU i PRZEMYSŁU

w Krakowie, Rynek L. 25.

Wydaje książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały, oprocentowując takowe

już z dniem następnym

po $4\frac{1}{2}\%$

w stosunku roku. 5643 5 10

Generalne Zastępstwo
na Galicyę

do sprzedaży piszczańskiego **mineralnego mułu** i **Wody z termów w Piszczanach** (dla kuracyi domowej i zakładów kuracyjnych) będzie oddane większemu Składowi Wód, lub Zakładowi kąpielowemu. Reflektanci zechcą się zgłosić wprost do Dyrekcyi Zakładu kąpielowego w Piszczanach (Pistyan) Węgry. 5756 1 1

M. Beyer i Spółka

PRAKTYCZNE ELEGANCKIE

Codzień świeże Nowości

w Bluzkach damskich, Jedwabiu, Wełnie i Bawełnie
we wszystkich kolorach i wielkościach
od złr. 1.25 wyżej. 5394

NOWOŚCI SEZONOWE

Kraków, Sukiennice Nr. 12-13-14.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Tow. Lekarskie alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy L. 4. 5549 55 0
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Maryi Konopnickiej

Cztery poezye p. t. „W LESIE“ z muzyką *Z. Noskowskiego* cena 3 kor. 5753 3
Wydała księgarnia muzyczna **A. Piwarskiego i Spółki w Krakowie.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Młody człowiek

biegły **biurzysta i destylator** z dobremi świadectwami, poszukuje posady zaraz lub później pod skromnemi wymaganiami — Listy do Administ. „Głosu Narodu“ pod lit. „M. N. 301.“ 5775 1 3

Praktyczny Leśnik

w średnim wieku, z niższym egzaminem i dobremi poleceniami znajdzie stałe umieszczenie. ...semne zgłoszenia z podaniem wymaganych warunków, należy wnosić do Admin. „Głosu Narodu“. 5774 1 3

Ignacy Borger

właściciel winnic w Sarospatak koło Tokaju
poleca sw je **naturalne WINA stołowe** — Zieleniak, Szamorodni i Tokajskie. 5675 0 ...

Podoficerowie

którzy wystąpili z wojska, mogą znaleść przyjemne i popłatne zajęcie. — Oferty prosimy nadsyłać pod adresem: Asekuracya Kraków, ul. Floryańska Nr. 1... 5741 3 3

Rutynowany Solicytator adwokacki

poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. — Zgłoszenia do Administ. „Głosu Narodu“ dla „M. W.“ 57...

Młoda panienka

inteligentna, poszukuje posady ... lub do gospodarstwa wiejskiego. Zgłoszenia pod „W. Z.“ poste restante ...assów. 5700 5 ...

Z młodą

skromną i przystojną panną brunetką, ożeni się młody przystojny **kawaler** na wyższem stanowisku. „Roman“ Białobóżnica poste restante. 5772 1 1

Poszukuje się

od Sierpnia 1903 r. **lokalu na szkołę,** złożonego z 6-8 sal i kilku pokoi. Mieszkanie może zajmować dwa piętra. Oferty przesyłać należy do Adm. „Głosu Narodu“ Kraków, „dla szkoły“. 5705 5 10

A. Gralewski i Sp.

w Krakowie, ul. Grodzka l. 44.

Hurtowny Handel i Skład Win

poleca
WINA WĘGIERSKIE z pierwszorzędnych winnic z okolic Tokaj-Hegyalia u producentów osobiście zakupowane, oraz **WINA AUSTRJACKIE, REŃSKIE, FRANCUSKIE** i inne zagraniczne **COGNAC,** odstała **ŚLIWOWICĘ** smyrneńska. — Sprzedaż na kieliszki, butelki i beczki. — Dla P. T. Kupujących za obrębem miasta Krakowa składy transitowe. 5574

BAZAR KRAJOWY W KRAKOWIE

róg Rynku głów. i ul. Brackiej L. 20

POLECA

MAKATY ANDRYCHOWSKIE
Chodniki i Kilimy

Glinniańskie, Tarnopolskie i z Nowego Sącza
VIII **Portyery kilimowe i serwety.** 5552 6 ...

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.